

## Krowa

Jacek Kaczmarski

Gdzieś na wiosnę front już przeszedł,  
Chłopcy poszli w trop - mnie w lesie  
Chłop rannego znalazł i się ulitował.  
Młody był i niebogaty,  
Trochę traw, coś na kształt chaty,  
A w oborze jedna zabiedzona krowa.

Leżę w słomie, liżę rany,  
Wtem chłop wpada zastrachany:  
- Idą Ruskie! - woła - ale od zachodu!  
- Cóżes taki niespokojny?  
Może to już koniec wojny,  
Albo władzę przysyłają dla narodu!

Podchodzimy na skraj lasu,  
A tam Ruskie - krowy pasą -  
Stado z tysiąc sztuk, dorodne, zdrowe, mleczne.  
Skoro trawę żre pod strażą,  
Znać - do Rosji je prowadzą  
Spod Poznania, wiec zdobyczne - poniemieckie.

Słuchaj - mówię - coś tak czuję,  
Że tu sobie pohandlujesz.  
Idź po bimber, coś go za oborą schował -  
Ruski nie zje, a wypije  
A to było jest niczyje,  
Przecież przyda się w oborze - druga krowa!

Idzie chłop - i mowa krótka:  
Wódka - krowa, krowa - wódka,  
Ale strażnik z karabinem - niet - powiada.  
Jak się krowy nie doliczą,  
To pod mur postawią z niczym.  
Nam się czisło, czyli liczba musi zgadzać!

Chłop pomyślał i zaradził,  
Chudą krowę przyprowadził,  
Dodał bimber i zamienił ją - na tłustą.  
Mało ryczy, mleko daje,  
Chłop się cieszy, a ja - wzajem,  
Żeśmy krową - świnię podłożyli Ruskom!

Jeszcze dobrze nie strzeżwieli -  
Do zagrody przylecieli.  
Krowę w łańcuch, mnie na muszkę, chłop pobity -  
Tak napili się za darmo,  
Odzyskali własność armii,  
I wykryli na dodatek - schron bandyty.

Dziesięć lat ich kraj zwiedzałem,  
W jedenasty rok na stałe  
Powróciłem tu, gdzie z nimi handlowałem.  
Chłopu poszło nie tak gładko -  
Żyje ponoć - pod Kamczatką,  
W każdym razie już go więcej nie widziałem.

Nasza krowa - jakby zgadła

Co ją czeka - szybko padła,  
Nim przegnali ją na tamtą Bugu stronę.  
Pogrzeb miała uroczysty -  
W ziemi bliskiej, bo ojczystej  
Leżą kości jej -  
Starannie ogryzione.